

R. 1/2mwr 1-17 wstąpił ϕ_B

DOM ŻOŁNIERZA

TYGODNIK KULTURALNO - OŚWIATOWY

CENA 3 MARKI.

ADRES Redakcji i Administracji: Wilno, Dom Żołnierza Dąbrowskiego 5 (Wronia 5).



Biblioteka Jagiellońska



1002258114

Stefan Wierzyński.

DOM.

423850

1-2 (1920-1921)

„Kochasz ty dom, rodzinny dom?”
M. Konopnicka.

Dawno już, dawno zniknął mi dom z oczu...
Miesiące płyną długie nieskończenie,
a tylko w marzeń drgającym przeźroczu
oczyrna duszy widzę drogie cienie...
Wśród cichej wioski, na skraju dąbrowy
mój dom rodzinny, mchu porosty grzywą,
stoi i duma, i coś szepce słowy
co w mojem sercu nuca pieśń tęskliwą...
Tęsknię do domu, na skraju dąbrowy,
co hymn mu szumi prastary, wiekowy.

I pragnę usiąść pod spokojną strzechą,
na której bocian swe gniazdo rozkłada,
a klekot jego zda mi się pociechą,
gdy dusza smutkiem zrozpaczonym blada.
I w matki stare, pomarszczone dłonie
chciałbym twarz ukryć, jak mała dziecina,
a ona cicho niech gładzi me skronie

i dawne, dobre czasy przypomina,
niech jak maleństwu, co rozpacznie biada,
długie, cudowne bajki opowiada.

Dom... błogie widmo szczęsnego istnienia
bez trosk i bólów, bez rozterki, smutku...
W raj wtedy życie—zdaje się—zamienia,
gdy pod jabłonką siądzie się w ogródku
i patrzy w niebo na białe obłoki,
co w świat bez granic płyną... płyną... płyną...
ponad gór szczyty i skalne opoki,
aż wreszcie u bram nieskończenia giną...
...A wiatr porusza gałązki jabłonki...
I cicho dzwonią polne skromne dzwonki...

Domu żołnierski... Jeżeli choć chwilę
spędzę w twych ścianach jak pod matki dłoń,
jeśli potrafisz dać mi szczęścia tyle,
bym nad żołnierską spracowaną skronią
poczuł, co może dobra siostry ręka...
przyjm mego serca cichy dank miłosny,
by moja dusza, co w tęsknocie klęka
i rwie się do dom, do rodzinnej wiosny,
znalazła raju cichego podwoje...
A dały jej go białe mury twoje.

Do pracy!

MOTTO: Jedno i to samo życie pulsuje w każdej poszczególnej jednostce; to nas powinno skłaniać do zaniechania wszelkich uprzedzeń i nienawiści: Miłość panować powinna niepodzielnie w świecie, a wtedy we wszystkich ludziach, z którymi wchodzić będziemy w jakąkolwiek styczność, rozpoznamy pierwiastek Boży i szukać będziemy w nich dobra, które niechybnie w każdym odnajdziemy. Trzeba się utwierdzać w usposobieniu ducha, promieniającego naokół uczuciem zawartem w słowach: „Drodzy wszyscy, kocham was!” i tętnąć ciągle błogosławieństwem miłości nie tylko na ludzi ale na wszystko, co nas otacza, i chłonąć w siebie życzliwość, płynącą ku nam z wszechrzeczy. *Żyj w miłości dla wszystkich, a zewsząd będziesz przyciągać ku sobie miłość.*

Chwila obecna, wymaga uświadomienia jaknajszerszych warstw, wymaga siejby miłości, wiedzy i prawdy.

Trzeba aby światło przeniknęło do Waszych dusz, do Waszych umysłów żołnierze, aby przynieść pożytek krajowi i sobie.

Trzeba do tego celu dążyć z zaparciem się siebie, z wszystkimi myślami zwróconymi ku niemu... Musi Wam być obce wszystko to, co złe i ciemne, a drogie i bliskie, co jasne, piękne i dobre... Musimy stać się zwiastunami lepszej przyszłości, siewcami lepszego jutra.

W struny Waszych serc uderzamy i wierzymy, że serca Wasze odezwą się.

Niechaj Miłość i Prawda tryumf świecą!

Musicie stanąć do pracy nad sobą, nad swojimi umysłami tak zwartym murem, jak potrafiliście stanąć wobec wroga!

Do pracy!

Wszyscy złączyć się musicie w rzetelnej, sumiennej pracy, by wypromienić jaknajdoskonalszy typ żołnierza—obywatela, by uświadomić narodowo nieuświadomionych jeszcze, by podnieść swój poziom kulturalny i umysłowy.

Nie marnować drogiego czasu, ale korzystać Wam trzeba z każdej sposobności by nauczyć, dowiedzieć się czegoś, by oglądzić się nieco!

Progi Waszego domostwa stoją otworem!
Przybывajcie!

Witajcie i przybywajcie!..

Stary żołnierzu słysz!

Oto masz swój dom, który ma ciebie tułacza przygarnąć, gdy w swej żołnierskiej wędrówce staniesz u jego progu, ma ci dać strawę ciepłą, słowo dobre, przyjacielskie, wskazówkę i radę w potrzebie, godziwą, rzetelną rozrywkę.

Ma ci dopomóc w pracy nad sobą, nad twojem kulturalnym ogładzeniem się, boć przecież z powodu wojny długotrwałej i nawpół dzikiego życia w polu wiele ci niedostaje, wiele nauczyć się musisz.

By nie patrzyli ludzie z ukosa na ciebie, nie stronili od ciebie, ale przyjaźnią cię darzyli.

Wszak im więcej ma się przyjaciół wokoło siebie, tem życie milej i lepiej płynie.

A wiesz co jest warunkiem zdobycia przyjaźni wśród ogółu?

Oto, przyzwoite zachowanie się zawsze i wszędzie, grzeczność, usłużność i sumiennosc.

Dom twój rodzinny daleko, więc gdzie tego uczyć się będziesz?

Nie w szynku, ani w żadnej żydowskiej budzie, lecz jedynie w Świetlicy, w „Domu Żołnierskim“.

Tylko bądź mądry i korzystaj z tych instytucji oświeceniowych.

Nie wstydz się, przyjdź i najpierw stań na uboczu i przyglądaj się bacznie tym, ku którym twe oczy z przyjemnością się zwracają.

To są właśnie ludzie którzy umieją się zachować. Potem zacznij robić to samo, co oni robią...

Lecz co to?... Wchodzisz do Domu Żołnierskiego... Co?... Czapka na głowie?...

Do wybaczenia w służbie, w koszarach, ostatecznie na ulicy, lecz nigdzie więcej!

Ludzie kulturalni i przyzwoici, odkrywają głowę, gdy wchodzą do jakiegoś mieszkania lub instytucji publicznej. To jest przyjęte na całym świecie, więc obowiązuje i w demokratycznej Litwie.

A potem:

Gdy wchodzisz tam, gdzie już są ludzie, pozdrów ich. Można powiedzieć po żołniersku „Cześć“, można inaczej, ale już z pewnością korona z głowy ci nie spadnie, jeżeli złożysz ukłon. Będzie on zawsze mile przywitany.

Ala! widzę, że palisz papierosa!

Pominawszy to, że palenie tytoniu to całkiem urojona przyjemność, musisz wziąć pod uwagę, że skoro już koniecznie masz z siebie robić komin, to czyn to w ten sposób, by towarzystwo w którym się znajdujesz nie musiało wędzić się w dymie, niewiadomo dlaczego tak chętnie przez ciebie produkowanym!

Spróbuj naprzykład zapalić papierosa w teatrze, to przyjdzie zaraz taki „urzędnik“, który wyprowadzi cię z przybytku sztuki za kołnierza!..

A tam, gdzie niema takiego jegomościa, tam są oczy ludzi, które mówią: „ach jaki jesteś niegrzeczny, niekulturalny“.

Przepraszam, przepraszam bardzo, ale tam w dolnej świetlicy jakieś krzyki, więc biegnę...

No tak! To twoi koledzy rozmawiają, starając się wzajemnie przekrzyczeć.

Nie moi drodzy, to bardzo razi, bardzo brzydko wygląda i przeszkadza drugim, boć przecież nie każdy z towarzystwa, w którym się znajdujesz, pragnie słyszeć twój głos, nawet choćbyś badzo mądrze mówił.

Lecz co znowu?

Ty siedzisz żołnierzu?

Siedzisz sobie wygodnie na krześle, gdy obok lub w pobliżu ciebie stoi kobieta, lub ktoś starszy, poważniejszy?

Jak to wygląda?

Tak, jakbyś tylko siebie cenil, o sobie przedewszystkiem myślał, sobie dogadzał, czyli jakgdybyś był szkaradnym zarozumialcem i egoistą! A to wcale nie przynosi chluby twemu mundurowi żołnierskiemu, przeciwnie zaś, plami go.

Pchasz się, rozbijasz się łokciami, przeciskasz się siłą, roztrzucasz wszystkich wokoło!

R. Kawalec.

Opowiadanie starego wiarusa.

Wypadła nam służba w samą noc wigilijną. Siedzieliśmy w izbie strażniczej, każdy w innym kącie i nie mówiliśmy nic do siebie, jeno dumaliśmy i w myśli łączyliśmy się ze swojimi, tam pod strzechą rodzinną.

Postanowiłem pogadać z ludźmi, zająć ich rozmową, ale ogarnęła mnie taka jakaś tęsknica, że ani rusz cokolwiek powiedzieć.

Już czwartą wigilję spędzałem poza domem, a takie miałem szczęście, że zawsze coś mi przeszkodziło zasiąść bodaj w szerszem kole towarzyszy.

Raz — pamiętam, — wypadła mi właśnie w ten wieczór służba na placówce, drugim razem byłem na patroli i wtedy otrzymałem na gwiazdkę kulę w nogę; trzecią wigilję spędziłem w niewoli ukraińskiej jak Łazarz, jak najostatniejszy żebrak; a leżałem wtedy w gorączce w kołomyjskich barakach; obok mnie konał młodziuteńki żołnierzyk, a u wrót ćwiczyły różgami zbiry ruskie ósmego żołnierza, schwytanego na zamiarze ucieczki...

Dzisiaj znowu w służbie, na placówce... Ale nic to!... Da Bóg doczekać, to następną wigilję spędzę razem z rodziną...

Przerwałem wątek myśli i spojrzałem na pana plutonowego — chodził nerwowym krokiem po izdebce i od czasu do czasu przystawał, podkreślając swego posuwistego wąsa. Naraz tupnął nogą z taką energią, że aż zatrzęsły się szybki w oknie i zawołał: — Psiawiara jedna, a cóż tak będziemy siedzieć jak kołki w płocie?!... Niby co? Owa! śpiewać chłopcy!

Tu ryknął na cały głos:

...W żłobie leży, ktoż pobieży...

Powtórzyliśmy za nim z całej piersi i odrazu zrobiło się raźniej weselej.

Nie skończyliśmy jeszcze śpiewać, kiedy nagle potężny huk wstrząsnął całym domem, a szyby okien wypadły z dźwiękiem na ziemię. Zaraz potem, a może nawet równocześnie, zaczęła grać maszynka...

Wypadliśmy w jednej chwili na pole i rozpoczęła się walka.

Bolszewicy napadli na naszą placówkę, otworzywszy na nią równocześnie ogień armatni i karabinów maszynowych.

Ledwie zdolałiśmy rozsypać się w tyraljerkę, już posłyszeliśmy rozgłośnie — Ura-a-a!

Nie strzelaliśmy, ale nastawiwszy nasze dwie maszynki czekaliśmy aż podejda bliżej, na 50 kroków.

Dopiero wtedy zaczęliśmy swoją muzykę...

Jak kłosa ścinane kosą, leciało to tałajstwo, które nie umiało nawet uszanować naszego święta...

Ależ człowiecze, do czego to podobne!?

Krowa — z całym spokojem pakuje się niejednokrotnie między gromadki ludzi, roztrąca ich gdy jest poirytowana, a przecież pastuch powiada do niej zaraz z miejsca kijem, że to nie uchodzi!

Czyżby?...

Dajmy spokój porównaniom, bo za daleko zaszlibyśmy.

Przekleństwa? Prosty, ordynarny sposób wyrażania się?...

Czy jest w tem co mądrego?

Nie!

Czy słuchanie takiego rodzaju rozmowy może sprawić komuś przyjemność?

Nikomu na świecie!

Czy może komukolwiek imponować, podobać się?

Tylko głupcowi!

Czy jest więc uzasadniona przyczyna, żeby się po prostu wyrażać?

Niema najmniejszej!

Chyba, że ktoś chce w tym owczym, cielęcym pędzie naśladować bezrozumne istoty zwierzęce!

Sądzę, że taką „cielęciną“ prawdziwy, polski żołnierz nie będzie.

Tylko baran gdy usłyszy „mee“, odpowiada zaraz w ten sam sposób.

Oto parę słów szczerych rad i wskazań.

Z serca i duszy życzymy Wam Żołnierze Wesółych Świąt Bożego Narodzenia, wyrażając głębokie życzenie, abyście szczęśliwie wrócili do chat rodzinnych zasobni w doświadczenie życiowe i w hart ducha.

Prędko odeszli... hej, prędzej aniżeli przyszli ale dzięki potwory ranili nam plutonowego.

Oho! ale mieli za to jeszcze pięć naszych wypadów... Zabraliśmy im wtedy cały sztab dywizji... na ich święta jak raz, żeby nauczyli się szanować święta drugich.

Gdy już się uspokoiło, zgromadziliśmy się znowu w chacie. Plutonowy leżał bez ruchu na pryczy i tylko od czasu do czasu wydobywał się z jego gardła cichy jęk...

Nie mówiliśmy nic do siebie a ta cisza, która powstała, przytłaczała nas jakoś dziwnie...

Naraz plutonowy zerwał się z postania, powiódł po nas wzrokiem jakimś dziwnym, nadsłuchiwał przez pewen czas uważnie, a potem rzekł pewnym, radosnym głosem:

—Wigilja do nas idzie, choinka idzie... swoi idą...

Mysleliśmy, że bredzi, ale on wyczuł zda się nasze myśli i powiedział:

—Ja jestem zupełnie przytomny; zaraz się przekonacie, że mówię prawdę.

Opadł na pryczę, chwilę leżał spokojnie z zamkniętymi powiekami, a potem skoczył na równe nogi i huknął jak ten rozrywający się granat:

—Nie skończyliśmy naszej kolendy, śpiewać chłopcy!

I podjął:

Pastuszkowie przybywajcie...

Uniwersytet żołnierski.

W Domu Żołnierza, otwiera się w najbliższym czasie następujące kursy i wykłady:

1. Kurs dla referentów oświatowych, działających na terenie świetlic i gospód.

2. Kurs sprawności artystyczno-zdolniczej.

3. Wykłady z dziedziny historii, literatury, przyrody i historii wojskowosci.

Wszyscy żołnierze przebywający stale w Wilnie, a chcący wziąć w nich udział, winni zgłaszać się w kancelarji Kierownika Domu Żołnierza, codziennie w godzinach 13—14 i 19—20.

Zwraca się uwagę na to, że po ukończeniu wymienionych kursów wzgl. wystłuchaniu cyklu wykładów, wydawane będą odpowiednie zaświadczenia.

Oprócz tego odbywać się będą w poniedziałki, i czwartki od godz. 18—19 pogadanki dyskusyjne, na następujące tematy:

a) co to jest powodzenie;

b) czy żyjemy po śmierci;

c) co to jest charakter;

d) rozwój ekonomiczny Polski.

KRONIKA.

— **Otwarcie Domu Żołnierskiego.** W wigilję rocznicy Dyw. Lit.-Biał. 11.XII.20 r. odbyła się uroczystość otwarcia Domu Żołnierskiego, którą zaszczytli swoją obecnością Nacz. Dow. Wojsk L. Ś. gen. Żeligowski, Dyr. Dep. Obr. Kr. pułkownik Bobicki, biskup polowy Wojsk L. Ś. Bandurski, prof. Uniw. Stefana Batorego . . . Przemawiali: porywająco ks. biskup Bandurski, bardzo ciekawie por. Olejniczakowski, żywo, zapalnie, a wielce poetycznie podch. Wierzyński. Przy hucznych dźwiękach orkiestry, wznoszono okrzyki na cześć gen. Żeligowskiego, który następnie wznosił okrzyk na cześć

Zawtórowaliśmy, ale nie zdołaliśmy jeszcze skończyć śpiewać tej pieśni, kiedy drzwi się otworzyły i... stał się cud...

Do naszej izdebki weszła maleńka, pięknie przybrana choinka, podtrzymywana przez małe białutkie rączki panienki...

Jeszcze nie pochowaliśmy wywalonych z wielkiej admiracji aż pod brodę jęzorów, kiedy już stół był nakryty białym obrusem i zastawiony do wigilji, Boże drzewko przymocowane do pryczy, świeczki nanim zapalone.

A potem jak ci nie zacznie ta paniusia do nas przemawiać!... tak ciepło, a tak serdecznie, jak rodzona matka... jak ci nie zacznie nas ścisnąć i całować... to najpierw plutonowy, a potem my wszyscy za nim ryknęliśmy płaczem z rozczulenia, radości i wdzięczności...

Nie zapomnieli o nas, nie!...

O, chętnie trud dalej ponosić będziemy, choćby jeszcze sto razy więcej przyszło cierpieć...

Kiedy świeczki na choince przygasać zaczęły, plutonowy począł mówić, z dziwnie rozjaśnioną twarzą:

— Przyszli, przyszli do mnie moi drodzy...

A myślałem, że i tę wigilję bez nich przeżyję... Teraz mogę umrzeć spokojnie... Chłopcy! — zawołał silniejszym głosem — stać twardym murem na straży naszej Najjaśniejszej...

Skonał lekko...

Oplątkiem zakryliśmy mu twarz.

Biła dwunasta godzina, godzina pasterki...

Marszałka Piłsudskiego i Polski. Część koncertową wypełniły deklamacje i śpiewy solowe, z pośród których wyróżniły się: deklamacja harcerki Niny Kurkowskiej, znakomita dekl. podch. Wierzyńskiego, śpiew solowy harcerki Ziuty Pastwianki. Zaznaczyć należy, że w urzędzeniu i udekorowaniu Domu Żołnierskiego pomogły niezmiernie wiele nasze dzielne harcerki, które w imię swoich szczytnych hasel zawsze zjawiają się tam, gdzie pomoc ich jest potrzebna. Z podziwu godnym poświęceniem pracowała gospodyni D. Ż. p. Grużewska.

Przywitanie i pożegnanie harcerzy-żołnierzy.

Dnia 21 b. m. przybyli do Wilna nasi dzielni harcerze i inni ochotnicy z pułku harcerskiego. Na ich spotkanie wyszedł harcerski hufiec żeński pod kier. dh. Swidzińskiej, harcerze miejscowi, oraz mieszkańcy miasta. Spotkanie nastąpiło u wrót miasta przy rogatce, gdzie powitał przybywających w gorących, pełnych uniesienia słowach ppor. Kawalec. Następnie, wśród gromkich śpiewów i okrzyków wznoszonych na cześć harcerzy-żołnierzy, ochotników i ich oficerów, ruszono przez miasto do Domu Żołnierskiego.

Tu o godz. 21 rozpoczęła się uroczystość wręczenia dyplomów służby i pamiątek przez harcerki. Najpierw przemówił w żołnierskich silnych słowach kpt. Bobrowski, znakomity dowódca harcerzy, uwielbiany przez nich, następnie mówił gorąco major Kościalkowski, który miał w swojej grupie baon harcerski i prawdziwie ojcowską opieką otaczał harcerzy, przychodząc im z pomocą żywą w wielu ciężkich chwilach. W końcu zabrał głos ten najdosłojniejszy pasterz-patrjota, ks. biskup Bandurski i mówił płomiennie do słuchającej go z zapartym oddechem rzeszy. Gdy skończył, porwany jego słowami ppor. Kawalec, kierownik Domu Żołnierza, twórca i pierwszy dowódca baonu harcerskiego, zwrócił się do zebranych ze słowami natchnionymi jakimś świętym ogniem:

— Harcerzy, ochotnicy! — mówił — serca wasze i dusze poruszone są w tej chwili płomiennymi słowami tego Najczcigodniejszego pasterza i jednego z największych patrjotów. Z tej chwili trzeba byćście skorzystali i uczynili silne i wielkie postanowienie, że te zadania jakie pozostają wam do spełnienia na nowej placówce pokojowej pracy, spełnicie tak, żeby lepiej nie można było. Pamiętajcie, że:

Na popiołach i na próchnie,
By powstała Pogrobowa
Trza budować Ją od nowa,
Aż znów płomień życia buchnie.

Oto Wasze hasło, oto nowy czyn, którego tak chlubnie jak czyn orężny dokonać musicie.

Błogosławieństwo tego Najdosłojniejszego pasterza, niechaj Wam będzie dźwignią i pomocą!

Na kolana!

Po tych słowach zwała się rzesza na kolana jednym wspólnym odruchem, w jednym kornym porywie, a biskup modlić się począł i błogosławić przy uroczystych dźwiękach „Roty“, podjętej przez orkiestrę...

Zebranych owionął duch prawdziwie rzetelnie uroczysty, a święty...

Potem wszyscy zgodnym chórem, zaśpiewali pieśń 6 p. harcerskiego. Potem nastąpiła herbata i zabawa „taka rzewna, taka śpiewna, taka ukochana“.

Zdzisław W.

— Tydzień Świąteczny w Domu Żołnierza.

24 b. m. wigilja dla mińskiego pułku w sali zabaw o godz. 20-tej.

Wigilja dla pracowników oddziału II-go w Świetlicy o godz. 17-tej.

Choinka, kolendy, zabawy od o godz 20—22.

25 b. m. o godz. 16-tej, podwieczorek świąteczny i zabawy przy choince, połączone z różnymi niespodziankami; loterja fantowa św. Mikołaja.

O godz. 20-tej przedstawienie kinematograficzne, bezpłatne.

26 b. m. o godz. 16-tej odczyt p. por. Kawalca „o tajemnych misterjach świątecznych“.

O godz. 15-tej zabawa przy oświetlonej choince a udziale orkiestry.

O godz. 18-tej przedstawienie kinematograficzne za wstępem dla żołnierzy: miejsca siedzące: od 5—2 mk., stojące 1 mk. Dla oficerów: siedzące od 20—10 mk., stojące po 5 mk.

28 b. m. o godz. 16-tej odczyt p. por. Kawalca na temat: „czego nam dzisiaj trzeba“.

Od godz. 18 — 21 koncert muzyki wojskowej, przedstawienie kinematograficzne.

29 b. m. od godz. 16-tej pogadanka „swowolna“.

Od godz. 18 — 20 gry i zabawy na sali zabaw.

31 b. m. o godz. 20-tej przedstawienie kinematograficzne i uroczyste spotkanie Nowego Roku przy udziale orkiestry. Początek o godz. 20-tej.

Dział korespondencyjny.

W niniejszym dziale pragniemy utrzymać żywą łączność ze wszystkimi tymi kolegami, którzy w swoim własnym dobrze zrozumianym interesie, zechcą uważać „Dom Żołnierski“ za swój dom za swego niejako przyjaciela, takiego przyjaciela, który w każdej chwili, w każdej potrzebie i przy każdej wątpliwości, pośpieszy czy to z pomocą, z radą lub wskazówką.

Pośpieszamy odpowiedzieć na pierwsze zapytania, które wpłynęły do redakcji na wieść o tem, że ma wyjść 1-szy uumer „Domu Żołnierskiego“.

Odpowiedzi Redakcji:

S. W. Oszmiana. Dom noclegowy w obrębie „Domu Żołnierskiego“ urządza się dopiero i otwartym zostanie nie wcześniej jak 27 grudnia b. r. Korzystać z niego będzie żołnierz bezpłatnie.

Fr. Brodziska. Kinoteatr Domu Żołnierskiego będzie otwarty zaraz po świętach. Ceny biletów od 1—5 mk. dla żołnierzy, od 10—20 mk. dla oficerów.

A. Guszycki. Na razie gospoda Domu Żołnierskiego sprzedaje tylko herbatę, kakao, i krajanki z marmoladą, kielbasą, szmalcem. Wkrótce wydać się będzie obiady, o czym ogół żołnierzy zawiadomimy.

Podpor. W. Z. W domu Żołnierskim nie tylko mogą, ale powinni przebywać jaknajczęściej oficerowie, aby wspólnie z żołnierzem zabawić się i pogawędzić.

Kaprał Starczewski O. Trzeba zameldować o tem natychmiast swemu dowódcy, a podobne postępowanie spotka się z odpowiednią karą. Godności żołnierskiej niema prawa nikt naruszać.

Sprawozdanie kasowe gospody Domu Żołnierza.

za czas od 2XII—23.XII.

Wydano: 2.565 krajanek (po 4, 5, 6 i 7 mk.) 713 szklanek kakao (po 2 mk.), 590 herbat (po 1 mk.), 143 tabliczki czekolady (po 6 mk.), 332 papierosy (po 50 fenig i po 1 mk.), 117 pierników (po 3 mk.), 19 paczków (po 10 mk.), 131 kotletów (po 15 mk.), 1 sztuka mięsa (po 10 mk.), 16 obiadów (po 15 mk.).
Razem uzyskano ze sprzedaży w gospodzie Mk. 17.206.—

Poszukiwania.

Ktokolwiek wie coś o miejscu pobytu ułana 19 p. ul. grodz. IV szwadronu Janusza Chrzanowskiego zechce dać znać do Redakcji „Domu Żołnierskiego“ Wilno, ul. Dąbrowskiego 5.